

Chińskie nałogi

23 września 2011

Stany Zjednoczone zbesztane i pozbawione świadectwa najlepszego ucznia w klasie (kapitalistów), Chiny wzywane na pomoc, aby ściągnęły wielkie kasy z mielizn i pobudziły światowy wzrost gospodarczy. Nawet w swoich najbardziej szalonych snach nacjonalistycznych przywódcy chińscy nie mogli sobie wyobrazić tak spektakularnej zmiany biegu dziejów.

Za pośrednictwem oficjalnej agencji Xinhua nie odmawiają już sobie przyjemności pouczenia Ameryki, że „powinna leczyć swoją długomanię” (7 sierpnia 2011 r.), oraz wyjaśniania, że teraz Chiny „mają wszelkie prawo żądać od Stanów Zjednoczonych, aby zabrały się za swój problem strukturalny”. Kto płaci za bal, ten rej wodzi w tańcu i Chiny okazują się bardzo szczodre, bo w amerykańskich obligacjach skarbowych zgromadziły już 1170 miliardów dolarów (równowartość bogactwa wytwarzanego przez Rosję). Jest to oręż finansowy, którego używają politycznie.

Popełnilibyśmy błąd, gdybyśmy mniemali, że w tej grze Chiny są izolowane. W regionie wspomnienia o kryzysie 1997-1998 r. i posunięciach narzuconych wówczas przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy nadal są żywe, jak o tym świadczy długotrwała atonia gospodarki japońskiej. Ekonomista i były ambasador Singapuru, Kishore Mahbubani, nie bez ironii zauważa, że „Zachód zignorował te wszystkie rady, których [w latach 1997-1998] udzielono krajom azjatyckim” [1]. Mimo napięć terytorialnych na Morzu Chińskim, przywódcy państw należących do Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), którzy zebrali się na początku sierpnia br., położyli więc nacisk na komplementarności gospodarek azjatyckich. Co prawda ogromny sąsiad zawadza im, a nawet jest arogancki, ale w regionie zależnym od ruchów kapitałów uganiających się za bardzo rentownymi lokatami dysponuje środkami w brzęczącej monecie.

Chiny, które lubią mówić o cudzych nałogach, powinny jednak posprzątać przed swoimi drzwiami: one również cierpią na długomanię, tyle że jej obiektem jest dług amerykański, w którym bez większego ryzyka lokują swoje nadwyżki finansowe i kontynuują eksport na kredyt. Co prawda posiadają jedynie 8,1% długu amerykańskiego, wyprzedzając Japonię (6,4%) oraz Wielką Brytanię (2,3%), ale mimo wszystko są pierwszym wierzycielem zagranicznym, nieodzownym dla Ameryki – co niewątpliwie daje im pewne prawa, ale również wywiera na nie pewien przymus. Niech tylko przestaną zakupywać amerykańskie bony skarbowe, niech tylko spadnie kurs „zielonego”, a ich ogromne rezerwy (dolarowe) pękną jak balon.

Chiny nie chcą – ani nie mogą – zrobić użytku ze swojej finansowej bomby atomowej, toteż starają się uwolnić od tej zależności, internacjonalizując własną walutę, aby osłabić uprzywilejowaną pozycję dolara. Na giełdzie w Hongkongu stwarzają coraz większe możliwości zakupu chińskich obligacji skarbowych w juanach. Nie jest to jednak najlepsza metoda wyprowadzania systemu finansowego z tarapatów.

Ponadto władze chińskie, przekonane, że rynki zewnętrzne się skurczą, starają się również przestawić swoją gospodarkę na rynek wewnętrzny. Mutacja już się zaczęła – w Chinach płace rosną, upowszechnia się minimum emerytalne itd. Przebiega ona jednak zbyt powoli, a przede wszystkim jest zbyt nieegalitarna, więc wcale nie jest powiedziane, że Chinom uda się wygrać ten wyścig.

Państwa zachodnie żywią płonne nadzieje, że rewaluacja juana i ewentualny wzrost eksportu do Chin wystarczą, aby machinę gospodarczą ponownie puścić w ruch. Nadzieje te są zwłaszcza płonne w takim przeżywającym deindustrializację kraju, jak Francja: jedną z głównych przyczyn deficytu zewnętrznego jest... „francuska produkcja samochodowa, która odbywa się za granicą” i jest reimportowana [2]. A zatem również we Francji należy leczyć się z nałogu spowodowanego przez finansjeryzację gospodarki.

Autor: Martine Bulard

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] Banyan, „What's Schadenfreude in Chinese”, The Economist, 20 sierpnia 2011 r.

[2] W studium ceł francuskich, cytowanym przez Charles'a Guay, czytamy, że „jeszcze 10 lat temu Francja znajdowała się w stanie równowagi”. Les Echos, 5 sierpnia 2011 r.